

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

Igor Janke *Niezsna szybkość bloga* (fragment)

1. Zaledwie dziesięć miesięcy temu, kiedy autor niniejszego tekstu zaczynał blogować, było nas w Polsce – dziennikarzy prowadzących dzienniki internetowe – kilku. Dziś jest co najmniej kilkudziesięciu.
2. W latach 80. debaty publicystyczne można było czytać jedynie w kwartalnikach lub miesięcznikach. Debaty były poważne i głębokie, ale toczyły się zawsze w tempie spacerowym. Kiedy nastąpiła wolna Polska i media w większości przeszły w ręce prywatne, stając się mniej lub bardziej niezależnymi, gorące dyskusje pojawiają się znacznie częściej – w tygodnikach, weekendowych dodatkach największych codziennych gazet. Publicystyka przyspieszyła, to było już tempo samochodowe. Od kilku miesięcy pisane dyskusje nabierają tempa bolidów Formuły 1. Już nie trzeba czekać na poranne wydania prasy. Dziennikarze już nie muszą błagać o akceptację redaktorów. Artykuł omija drukarnię. Wystarczy chwila wolnego czasu i połączenie z Internetem. Jeden klik i tekst autora ląduje w jego prywatnej gazecie. Jeszcze kilkadziesiąt sekund i komentarz dociera do publicznie dostępnego internetowego bloga. Kilka minut później pojawiają się pierwsze komentarze czytelników. Debata się już zaczęła. Debata, w której głos może zabrać każdy.
3. Jeśli autor ma dosyć sił i czasu – wdaje się w dyskusję. Polemika goni polemikę. Po gdańskiej tragedii 14-letniej Ani na portalu publicystycznym Salon24.pl pojawiło się pierwszego dnia kilkadziesiąt tekstów – dziennikarzy i czytelników. Po tygodniu było już kilkaset komentarzy.
4. Czyta się szybko, pisze się szybko, komentuje się jeszcze szybciej. Skąd ta popularność blogów? Przede wszystkim można je czytać w pracy! Żeby zajrzeć do artykułu ulubionego autora nie trzeba już biec do kiosku, a potem ukradkiem pod biurkiem czytać, kiedy szef nie widzi. Znowu wystarczy jeden klik – i na komputerowym ekranie finansisty spada na chwilę plik Excela, a pokazuje się post Rafała Ziemkiewicza czy Ewy Milewicz. Krótki, więc po pięciu minutach można wrócić do dłubania w słupkach.
5. Większość internautów czy, jak wolimy, czytelników zagląda do Internetu właśnie w pracy – zaraz po przyjeździe, potem w południe, potem jeszcze raz i jeszcze raz. Trwa to krótko, tyle, by przeczytać krótki post, a może go i skomentować. Żeby polemizować z Danielem Passentem czy Janem Pospieszalskim nie trzeba już pisać listów czy nawet e – maili do redakcji, które i tak ich pewnie nie wydrukują.
6. Piszę i ciach – mój komentarz tuż pod nazwiskiem znanego dziennikarza. Każdy może przeczytać! A czasem dziennikarz mi odpowie. Cóż może dać większą frajdę zjadaczowi politycznych informacji, który oczywiście na każdy temat ma swoje zdanie? Przecież w Polsce wszyscy znają się na polityce. Mamy więc co najmniej kilka milionów domniemyanych publicystów. W sieci każdy z nich ma swoją szansę. Co bardziej zagorzali komentują od bladego świtu do późnej nocy.
7. Są miejsca internetowe, gdzie trafiają prawie wyłącznie bluźgi i obelgi, ale na wielu blogowych forach toczą się poważne i fascynujące dyskusje. Można podyskutować o fantastyce i o Michniku z Ziemkiewiczem, ponarzekać z Paradowską, zjechać Rybińskiego, przywalić Pospieszalskiemu, wyznać miłość bądź nienawiść Szczuce. [...]
8. Jak wynika z ostatnich badań – blogi czyta w Polsce co trzeci internauta. Do ich pisania – obok milionów zwykłych ludzi opisujących swoje prywatne życie czy pasje – zabiera się coraz więcej rasowych publicystów. W Stanach Zjednoczonych, ojczyźnie Internetu, robi to niemal każdy szanujący się dziennikarz. Zaledwie półtora roku temu

Arianna Huffington założyła własną platformę blogową, do której zaprosiła grupę publicystów. Dziś to jest jeden z bardziej popularnych sitów w amerykańskim Internecie, a fundusz inwestycyjny Softbank Capital zainwestował w rozwój Huffingtonpost.com pięć milionów dolarów.

9. Dla dziennikarza nie ma bowiem większej frajdy niż żywa reakcja widowni. Po występie w telewizji można dostać kilka miłych esemesów od znajomych, po dobrym tekście w gazecie kilka e-maili czy tradycyjnych listów. Najlepsze teksty po kilku dniach mogą liczyć na polemikę na tych samych bądź konkurencyjnych łamach. Na popularnym blogu pierwsza polemika pojawia się po dwóch – trzech minutach! A jeśli blog jest umiejętnie promowany, to może go czytać kilkadziesiąt, a nawet kilkaset tysięcy osób miesięcznie. Po dwóch tygodniach od startu witryny Salon24.pl pod blogami kilkunastu publicystów pojawiło się prawie sześć tysięcy komentarzy internautów. Takiej frajdy dziennikarzowi nie sprawi żadna gazeta.

10. Te rozbuchane dyskusje pod postami dziennikarzy to polska specjalność. Pod postami w blogach znakomitych amerykańskich dziennikarzy – mimo że czytelników mają zapewne więcej, bo publiczność większa – wpisów internautów jest znacznie mniej.

Blogerzy mniej uwagi zwracają na polityczną poprawność. Dziennikarze w sieci nie muszą spierać się z redaktorem, czy aby takie sformułowanie jest odpowiednie. W blogu można reagować nie tylko szybciej, ale i ostrzej, i bardziej wyraziście. Można zrobić to, na co rodzima gazeta nie zawsze pozwoli. Co sprawia, że dyskusje stają się żywe, choć czasem na granicy bezpieczeństwa. [...]

11. W Salonie24.pl internauta o pseudonimie Bernard zaczął przepytывать wszystkich publikujących tam dziennikarzy o to, czy wystąpili już do IPN o status pokrzywdzonego. Wielu publicystów karnie spowiadało się dociekliwemu internaucie ze swej przeszłości. Irytujące? Ale jakie demokratyczne. Czytelnicy zmuszają swoich ulubionych autorów do prowadzenia z nimi dyskusji. Janina Paradowska na wirtualnych stronach „Polityki” co dwa, trzy dni odpowiada swoim internautom sążnistymi tekstami.

12. Czy blogi zmieniają polską publicystykę? Zapewne tak. Tak jak sposób pokazywania polityki przez „Fakty” czy TVN24 wpłynął na to, co przedstawia konkurencja, tak blogi pośrednio wpływają na to, co jest w gazetach. Jeszcze pół roku temu żadna szanująca się gazeta ani stacja radiowa nie odważyła się zacytować bloga. Dziś zdarza się to coraz częściej. Blogi szybciej komentują rzeczywistość, więc i gazety będą musiały jeszcze bardziej przyspieszyć. Blogi są wyraziste, więc i takie stawać się będą gazety. Sami autorzy, ćwicząc swobodę pisania na blogu, pewnie i zaczną zmieniać styl pisania poważnych tekstów do gazety. Zapewne blogi coraz częściej będą źródłem informacji, na które inne media będą się powoływać. Debaty rozpoczęte w Internecie odbijając się będą echem w prasie drukowanej i odwrotnie.

13. Czy blogi zniszczą polską publicystkę gazetową? Nie, bo obok szybkiej, ostrej polemiki jest miejsce na wyrafinowane debaty, przemyślane i misternie skonstruowane teksty. Tak jak telewizja, plazmowe ekrany, DVD i inne cuda nie zniszczyły biznesu kinowego, tak jak tabloidy nie zniszczyły gazet poważnych, tak i blogi nie zniszczą gazet. Może trochę je osłabiają, może trochę je zmieniają, ale przede wszystkim zwiększą zasięg publicznej debaty. I jeszcze bardziej ją zdemokratyzują.

14. Dziennikarzy prasowych od pisania blogów chyba nic nie powstrzyma. Trudno bowiem publiczście znaleźć większą frajdę od możliwości błyskawicznego i nieskrępowanego komentowania i bezpośredniej dyskusji z czytelnikami na internetowym blogu.

15. Poza jedną – napisaniem o tej przyjemności artykułu do prestiżowego, weekendowego dodatku poważnego dziennika. I ujrzenia tego tekstu w normalnej, po bożemu wydrukowanej, pachnącej farbą gazecie. W wygodnym fotelu przy porannej kawie.

Igor Janke, *Niežnośna szybkość bloga*, „Rzeczpospolita”, (Plus Minus), 10–12 listopada 2006

Zadanie 1. (1 pkt)

Z kim utożsamia się autor artykułu? (akapit 1.)

Autor utożsamia się z dziennikarzami prowadzącymi dzienniki internetowe, czyli blogi.

Zadanie 2. (1 pkt)

Zmieniające się tempo debat publicystycznych w Polsce autor ukazał w akapicie 2. za pomocą

- A. hiperboli.
- B. wyliczenia.
- C. gradacji.
- D. peryfrazy.

Zadanie 3. (2 pkt)

Na podstawie akapitów 4., 5., i 6. nazwij dwa zabiegi językowe dynamizujące i ożywiające wypowiedź autora.

Zabiegi te to, np.: powtórzenia, wykrzyknienia, pytania.

Zadanie 4. (1 pkt)

Określ jednym wyrazem, jak internauci w swym języku nazywają:

*dziennik internetowy – **blog***

*autora dziennika internetowego – **bloger***

*prowadzenie dziennika internetowego – **blogowanie***

Zadanie 5. (2 pkt)

Odwołując się do tekstu, podaj cztery powody decydujące o atrakcyjności blogów dla zwykłych czytelników.

Są krótkie.

Nie trzeba za nie płacić jak za gazety.

Można je samodzielnie skomentować.

Można je czytać w pracy.

Zadanie 6. (2 pkt)

Tekst został napisany stylem

- A. popularnonaukowym.
- B. publicystycznym.
- C. naukowym.
- D. artystycznym.

Określ dwie właściwości stylu funkcjonalnego, którym posłużył się autor.

– słownictwo potoczne obok specjalistycznego

– sugestywność

Zadanie 7. (1 pkt)

Sformułuj dwie przyczyny, które sprawiają, że do pisania blogów *zabiera się coraz więcej rasowych publicystów*. (akapity 8.,9.,10.)

Są bardzo popularne wśród internautów.

Nikt nie może wywierać wpływu na ich treść.

Zadanie 8. (1 pkt)

Wyrazy i zwroty z akapitu 7.: *bluzgi, zjechać Rybińskiego, przywalić Pospieszalskiemu* to przykłady

A. eufemizmów.

B. kolokwializmów.

C. neosemantyzmów.

D. antonimów.

Zadanie 9. (1 pkt)

Wyjaśnij, co to znaczy, że dyskusje na rodzimych forach internetowych są *rozbuchane*. (akapity 9., 10.)

To znaczy, że są bardzo żywiołowe i jest ich bardzo dużo.

Zadanie 10. (2 pkt)

Sformułuj dwa argumenty uzasadniające stwierdzenie, że blogi są przejawem demokracji.

Każdy może prowadzić blogi lub komentować blogi innych.

Piszącym blogi nikt nie dyktuje podejmowanych tematów ani nie narzuca opinii i poglądów.

Zadanie 11. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 12. wymień trzy zmiany, które mogą zajść w polskiej publicystyce pod wpływem blogów.

Będą wywierać wpływ na problematykę podejmowaną przez gazety.

Będą cennym i szybkim źródłem informacji.

Wpłyną na zmianę stylu prasy drukowanej.

Zadanie 12. (2 pkt)

Sformułuj dwa argumenty uzasadniające przekonanie autora o tym, że blogi **nie zniszczą** polskiej publicystyki.

Blogi nie zniszczą publicystyki, ponieważ nie zastąpią gazet, do których czytelnicy są przyzwyczajeni.

Nie dla wszystkich są dostępne, dlatego publicystyka prasowa będzie istniała, tak jak mimo nowych technik, nadal istnieje i jest popularne kino.

Zadanie 13. (1 pkt)

Występujący w akapicie 11. przymiotnik „sążnisty” zastąp określeniem synonimicznym.

Bardzo obszerny, bardzo długi.

Zadanie 14. (1 pkt)

Jakiej przyjemności nie są w stanie zapewnić dziennikarzowi blogi?

Przyjemności czytania własnego artykułu wydrukowanego w gazecie, w wygodnym fotelu przy porannej kawie.

Zadanie 15. (1 pkt)

Które z poniższych stwierdzeń najlepiej wyraża główną myśl tekstu?

- A. Blogi w najbliższym czasie przyczynią się do podniesienia poziomu debaty publicznej.
- B. Blogi w najbliższym czasie przyczynią się do obniżenia poziomu debaty publicznej.
- C. Mimo swojej popularności blogi pozostaną tylko substytutem normalnej, pachnącej farbą, gazety.
- D. Blogi to nowoczesny sposób wypowiedzania się na ważne tematy, zmieniający oblicze publicystyki.

**Część II – pisanie tekstu własnego w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu.
Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).**

Temat 1. Analizując fragment *Ody do młodości* Adama Mickiewicza i wiersz *Któż nam powróci* Kazimierza Przerwy-Tetmajera, porównaj przedstawione w nich obrazy młodego pokolenia oraz stosunek młodych do pokolenia ojców. Wykorzystaj konteksty historycznoliterackie.

Adam Mickiewicz *Oda do młodości*

Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy;
Młodości! dodaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzleczę światem
W rajska dziedzinę ułudy:
Kędy zapał tworzy cudu,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka w nadziei złote malowidła.

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradłone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępymi zakreśla oczy.

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

Patrz na dół – kędy wieczna mgła zaciemia
Obszar gnuśności zalany odmětem:
To ziemia!

Patrz, jak nad jej wody trupie
Wzbił się jakiś płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali:
Nie lgnie do niego fala ani on do fali;
A wtem jak bańka prysnął o szmat głazu:
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!

Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże złota.

Razem, młodzi przyjaciele!...
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szalem,
Razem, młodzi przyjaciele!...
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległym ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.

Razem, młodzi przyjaciele!...
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:

Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!
Dziekiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
Ten młody zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury.
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie złamie:
Młodości! orla twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramię.
Hej! ramię do ramienia! spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!...
Dalej, bryło, z posad świata!
Nowymi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

Grudzień 1820

Adam Mickiewicz, *Wybór pism*, Warszawa 1952Kazimierz Przerwa-Tetmajer ***Któż nam powróci...***

Któż nam powróci te lata stracone
bez wiosennego w wiosnie życia nieba?...
Wołają na nas, że w złą idziem stronę,
precz o świat troskę rzucając powiną,
a czy pytają się nas, co nam trzeba
i czyśmy mogli obrać drogę inną?

Kto z was policzył te gorzkie godziny
daremnych pragnień, żrących naszą duszę?
Kto zmierzył smutku naszego głębinę
bez dna i brzegu? Kto wie, jakie ducha
niepodległego straszne są katusze,
gdy zerwać swego nie może łańcucha?

Spójrzcie nam w mózgi – – zgryzły je, strawiły
wrodzone ludziom daremne pragnienia.
Wołacie na nas: „Jesteśmy bez siły,
dajcie nam słowa wiary i otuchy” – –
a nam któż daje słowa pocieszenia?
A któż mdlejące nasze wzmacnia duchy?

Któż nam powróci te lata stracone
bez wiosennego w wiosnie życia nieba?...
Chcecie w nas widzieć dźwignię i obronę,
żądacie od nas zbawień i pomocy,
lecz my, z waszego wykarmieni chleba,
jak wy, nie mamy odwagi i mocy.

1894

Kazimierz Przerwa-Tetmajer, *Poezje*, Warszawa 1980

Temat 2. Sen jako sposób prezentowania postaci literackiej.

Analizując i interpretując podany fragment *Lalki* Bolesława Prusa, wyjaśnij, co marzenie senne mówi o bohaterce powieści i jej stosunku do ważnych w jej życiu osób – ojca i Wokulskiego.

Bolesław Prus *Lalka* (fragment)

Już mrok ogarnął ziemię... Panna Izabela jest znowu sama w swoim gabinecie; upadła na szeszlony i obu rękami zasłoniła oczy.[...]

Co za straszne położenie!... Już miesiąc zadłużają się u swego lokaja, a od dziesięciu dni jej ojciec na swoje drobne wydatki wygrywa pieniądze w karty... Wygrać można; panowie wygrywają tysiące, ale nie na opędzenie pierwszych potrzeb, i przecież – nie od kupców. Ach, gdyby można, upadłaby ojcu do nóg i błagała go, ażeby nie grywał z tymi ludźmi, a przynajmniej nie teraz, kiedy ich stan majątkowy jest tak ciężki. Za kilka dni, gdy odbierze pieniądze za swój serwis, sama wręczy ojcu paręset rubli, prosząc, ażeby je przegrał do tego pana Wokulskiego, ażeby wynagrodził go hojniej, niż ona wynagrodzi Mikołaja za zaciągnięte długi.

Ale czyż jej wypada zrobić to, a nawet mówić o tym ojcu?...

„Wokulski?... Wokulski?... – szepce panna Izabela. – Któż to jest ten Wokulski, który dziś tak nagle ukazał się jej od razu z kilku stron, pod rozmaitymi postaciami. Co on ma do czynienia z jej ciotką, z ojcem?...”[...]

Zrobiło się już zupełnie ciemno; na ulicy zapalono latarnie, których blask wpadał do gabinetu panny Izabeli malując na suficie ramę okna i zwoje firanki. Wyglądało to jak krzyż na tle jasności, którą powoli zasłania gęsty obłok.

„Gdzie to ja widziałam taki krzyż, taką chmurę i jasność?...” – zapytała się panna Izabela. Zaczęła przypominać sobie widziane w życiu okolice i – marzyć.

Zdawało się jej, że powozem jedzie przez jakąś znaną miejscowość. Krajobraz jest podobny do olbrzymiego pierścienia, utworzonego z lasów i zielonych gór, a jej powóz znajduje się na krawędzi pierścienia i zjeżdża na dół. Czy on zjeżdża? bo ani zbliża się do niczego, ani od niczego nie oddala, tak jakby stał w miejscu. Ale zjeżdża: widać to po wizerunku słońca, które odbija się w lakierowanym skrzydle powozu i, drgając, z wolna posuwa się w tył. Zresztą słychać turkot... To turkot dorożki na ulicy?... Nie, to turkoczą maszyny pracujące gdzieś w głębi owego pierścienia gór i lasów. Widać tam nawet, na dole, jakby jezioro czarnych dymów i białych par, ujęte w ramę zieloności.

Teraz panna Izabela spostrzega ojca, który siedzi przy niej i z uwagą ogląda sobie paznokcie, od czasu do czasu rzucając okiem na krajobraz. Powóz ciągle stoi na krawędzi pierścienia, niby bez ruchu, a tylko wizerunek słońca, odbitego w lakierowanym skrzydle, wolno posuwa się ku tyłowi. Ten pozorny spoczynek czy też utajony ruch w wysokim stopniu drażni pannę Izabelę. „Czy my jedziemy, czy stoimy?” – pyta ojca. Ale ojciec nie odpowiada nic, jakby jej nie widział; ogląda swoje piękne paznokcie i czasami rzuca okiem na okolice...

Wtem (powóz ciągle drży i słychać turkot) z głębi jeziora czarnych dymów i białych par wynurza się do pół figury jakiś człowiek. Ma krótko ostrzyżone włosy, śniadą twarz, która przypomina Trostiego, pułkownika strzelców (a może gladiatora z Florencji?), i ogromne czerwone dłonie. Odziany jest w zasmoloną koszulę z rękawami zawiniętymi wyżej łokcia; w lewej ręce, tuż przy piersi, trzyma karty ułożone w wachlarz, w prawej, którą podniósł nad głowę, trzyma jedną kartę, widocznie w tym celu, aby ją rzucić na przód siedzenia powozu. Reszty postaci nie widać spośród dymu.

„Co on robi, ojczu?” – pyta się zalekniona panna Izabela.

„Gra ze mną w pikietę” – odpowiada ojciec, również trzymając w rękach karty.

„Ależ to straszny człowiek, papo!”

„Nawet tacy nie robią nic złego kobietom” – odpowiada pan Tomasz.

Teraz dopiero panna Izabela spostrzega, że człowiek w koszuli patrzy na nią jakimś szczególnym wzrokiem, ciągle trzymając kartę nad głową. Dym i para, kotłujące w dolinie, chwilami zasłaniają jego rozpiętą koszulę i surowe oblicze; tonie wśród nich – nie ma go. Tylko spoza dymu widać błądy połysk jego oczów, a nad dymem obnażoną do łokcia rękę i – kartę.

„Co znaczy ta karta, papo?..” – zapytuje ojca.

Ale ojciec spokojnie patrzy we własne karty i nie odpowiada nic, jakby jej nie widział.

„Kiedyż nareszcie wyjedziemy z tego miejsca?..”

Ale choć powóz drży i słońce odbite w skrzydle posuwa się ku tyłowi, ciągle u stopni widać jezioro dymu, a w nim zanurzonego człowieka, jego rękę nad głową i – kartę.

Pannę Izabelę ogarnia nerwowy niepokój, skupia wszystkie wspomnienia, wszystkie myśli, ażeby odgadnąć: co znaczy karta, którą trzyma ten człowiek?..

Czy to są pieniądze, które przegrał do ojca w pikietę? Chyba nie. Może ofiara, jaką złożył Towarzystwu Dobroczynności? I to nie. Może tysiąc rubli, które dał jej ciotce na ochronę, a może to jest kwit na fontannę, ptaszki i dywany do ubrania grobu Pańskiego?... Także nie; to wszystko nie niepokoiłoby jej.

Stopniowo pannę Izabelę napęłnia wielka bojaźń. Może to są weksle jej ojca, które ktoś niedawno wykupił?... W takim razie, wzięwszy pieniądze za srebra i serwis, spłaci ten dług najpierw i uwolni się od podobnego wierzyciela. Ale człowiek pogrążony w dymie wciąż patrzy jej w oczy i karty nie rzuca. Więc może... Ach!...

Panna Izabela zrywa się z szeslonga, potrąca w ciemności o taburet i drżącymi rękoma dzwoni. Dzwoni drugi raz, nie odpowiada nikt, więc wybiega do przedpokoju i we drzwiach spotyka pannę Florentynę, która chwyta ją za rękę i mówi ze zdziwieniem:

– Co tobie, Belciu?..

Światło w przedpokoju nieco oprzytomnia pannę Izabelę. Uśmiecha się.

– Weź, Florciu, lampę do mego pokoju. Papo jest?

– Przed chwilą wyjechał.

– A Mikołaj?

– Zaraz wróci, poszedł oddać list posłańcowi. Czy gorzej boli cię głowa? – pyta panna Florentyna.

– Nie – śmieje się panna Izabela – tylko zdrzemnęłam się i tak mi się coś majaczyło.

WYPRAWOWANIE

na temat nr 1

Konflikt pokoleń to temat często występujący w literaturze; czasami przedstawiany jest jako niezgoda w rodzinie (Witold i Benedykt Korczyńscy), innym razem jako konflikt pokoleń literackich albo całych generacji. Zawsze wynika ze sprzeczności postaw wobec świata właściwych dla „młodych” i „starych”. Bunt wobec zastanego porządku, pragnienie i gotowość zmieniania świata, „synowie” przeciwstawiają zachowawczości „ojców”. Problem ten przedstawiony jest w analizowanych wierszach.

Zarówno „Oda do młodości” Adama Mickiewicza, jak i utwór Kazimierza Przerwy – Tetmajera „Któż nam powróci...” zostały napisane w XIX wieku: klasycystyczna w formie a romantyczna w treści „Oda...” na początku (w 1820 roku), dekadenski wiersz u jego schyłku (w 1894). Tworząc te teksty, obaj poeci mieli ponad dwadzieścia lat, obaj wypowiedzieli się w imieniu swojego pokolenia (zastosowana forma liczby mnogiej: „ze słabością łamać uczmy się”, „Opaszmy ziemskie kolisko!/ Zestrzelmy myśli...”, „któż nam...”, „czy pytają nas”), obaj przedstawili w wierszach pokolenie swoje i generację ojców. Pomimo tak ważnych zbieżności są to utwory diametralnie różne, co uwidacznia się już podczas pierwszej lektury. Czy wynika to tylko z czasu, w którym żyli? Początek wieku zazwyczaj nastraja optymistycznie, niesie nadzieję na korzystne zmiany i wiarę w ich realizację, koniec wieku to czas podsumowań, często przynoszących rozgoryczenie i przeświadczenie o zmarnowanych szansach.

„Oda do młodości” jest bardzo dynamiczna, pełna zapału do działań zmieniających świat i wiary w ich skuteczność. Przedstawiciel młodego pokolenia stawia sobie i innym wysokie wymagania, tylko pozornie nie do zrealizowania. Ma bowiem poczucie nieograniczonych możliwości i siły, które daje młodość („Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga / Łam, czego rozum nie złamie: / Młodości! Orla twych lotów potęga.”). Siła ta przewyższy racjonalne podejście do świata i przeciwstawi się doświadczeniu. Poeta wzywa więc młodych do pracy nad sobą, by zmienić świat. Pragnie uszczęśliwić całą ludzkość, chce razem z rówieśnikami „ruszyć bryłę z posad świata”, jak nazywa Ziemię. Działaniem młodych chce objąć cały kosmos. Tym szlachetnym celom towarzyszy radość wspólnego działania, gotowość do poświęceń.

Tej determinacji i wiary w skuteczność podejmowanych działań brak młodym z końca wieku, w których imieniu wypowiada się Tetmajer („nie mamy odwagi i mocy”). Wyznaniu światopoglądowemu towarzyszy odpowiedni nastrój, inny w każdym utworze. U Mickiewicza aż skrzy się od zdań wykrzyknikowych wyrażających wielkie emocje i przekonanie o możliwościach realizacji wszystkich zamierzeń, u Tetmajera dominują niedopowiedzenia, pytania retoryczne, wprowadzające atmosferę rezygnacji, rozczarowania i niemocy. Ramę kompozycyjną wiersza Tetmajera tworzy

powtórzenie, które wyraża poczucie straconej młodości. W „wiosnie życia” jego rówieśnicy nie widzieli „wiosennego nieba”, będąc młodymi nie odczuwali radości, energii, pragnienia zmiany świata. Pytania retoryczne ujawniają świadomość bezpowrotnej straty. Poczuciu straty towarzyszy żal adresowany do starszego pokolenia, które obarczyło młodych niechcianym dziedzictwem braku siły i odwagi. Młodzi w wierszu Tetmajera są osamotnieni, nieakceptowani, niezrozumiani. Świadomie odrzucili powinność „troski o świat”, nie podjęli działań społecznych i politycznych. Z wiersza nie dowiemy się, jakie idee zastąpiły stare. Jeśli uwzględnimy światopogląd końca XIX wieku, kształtowany przez obsesje katastroficzne i filozofię Schopenhauera, możemy stwierdzić, że młodzi nie wskazali kierunku swoich działań. Tetmajer wyjaśnia w wierszu przyczyny postawy zdominowanej przez rezygnację. Takie zwroty, jak: „gorzkie godziny daremnych pragnień”, „smutku głębiny”, „straszne katusze ducha niepodległego” hiperbolizują wizję życia zdeterminowanego przez los, życia skazanego na cierpienie. Z bezsilności wobec przeznaczenia wynika postawa dekadence. Młodzi z końca XIX wieku odżegnują się od swej tradycyjnej misji i o to ma do nich żal pokolenie odchodzące. Z perspektywy młodych przyszłość jawi się jako katastrofa. Jednak młodzi dekadenci nie mają poczucia winy. Wybór drogi donikąd jest w ich przekonaniu koniecznością wyrosłą z niewiary ojców. Odchodząca generacja oczekuje, że młodzi uczynią świat lepszym, rozwiążą jego problemy, dodadzą ojcom siły i otuchy. Te oczekiwania pozostaną niespełnione. „Młodzi” – karmieni chlebem niemocy – również są bezsilni. Młodzi z końca XIX wieku w istocie nie różnią się od starych.

O ile w tekście Tetmajera znajdujemy zacytowane poglądy starszej generacji, o tyle w wierszu Mickiewicza pokoleniu „starych” nie został oddany głos. Jest ono charakteryzowane tylko przez młodych, do których adresowana jest wypowiedź młodego romantyka. W niezwykle ekspresywnych słowach zarzucił on pokoleniu klasyków oświeceniowych konserwatyzm, marazm, skostnienie. Bierność poprzedniej generacji utrwała stary, niedobry porządek w świecie. Rzeczywistość ta skazana jest na rozkład, obumieranie. Nadszedł czas młodych, których zapal, bezinteresowność, zaangażowanie pozwoli zmienić świat.

Oba wiersze w różny sposób pokazują odwieczny konflikt pokoleń: Mickiewicz nadał swojemu wierszowi kształt dynamicznego manifestu, Tetmajer – formę żalu i skargi. Postawa przedstawiciela romantyków jest aktywna i pełna optymizmu i wiary w skuteczność działania, natomiast reprezentant młodych z końca wieku jest bierny, pesymistyczny i przekonany o własnej bezsilności. Przed pokoleniem początku XIX wieku jest piękna przyszłość, pokolenie schyłku wieku jest w swoim mniemaniu stracone.

WYPRAWOWANIE

na temat nr 2

Twórca powieści realistycznej dysponował różnymi sposobami kreowania postaci literackiej. Przede wszystkim do głosu dopuszczał wszechwiedzącego narratora, który prezentował nie tylko bohatera, ale także stosunek autora do stworzonej postaci. Często postać literacka charakteryzowana była poprzez działanie, wypowiedzi innych bohaterów oraz wypowiedzi własne. Typowe dla powieści realistycznej było opisywanie wnętrza, w którym bohater przebywał i czuł się dobrze. Charakter przestrzeni odzwierciedlał potrzeby, obyczaje, przyzwyczajenia bohatera. Wykorzystanie mowy pozornie zależnej pozwalało przeniknąć serce i umysł postaci. W kreowaniu bohatera literackiego Prus wykorzystuje także marzenie senne. Zabieg ten nie był nowością w literaturze. Od czasów Biblii sen był stanem, w którym człowiek otrzymywał od sił nadprzyrodzonych informacje o sobie i swojej przyszłości (np. bohaterowie Starego i Nowego Testamentu, Więzień z III cz. „Dziadów”). W powieści Prusa marzenie senne dotyczy spraw, o których myślimy w ciągu dnia i które są źródłem udręki i niejasnych przeżyć, a ponadto przekazują pewną informację o człowieku.

Bohaterka powieści Bolesława Prusa – arystokratka Izabela Łęcka śni sen, który odzwierciedla jej niepokoje po pierwszym spotkaniu z kupcem Stanisławem Wokulskim.

Pierwszy akapit podkreśla osamotnienie i wyobcowanie panny Izabeli. Świat, w którym o wartości człowieka decydują arystokratyczne tytuły, zapomniał o niej – „znowu siedzi sama w swoim gabinecie”. Za oknem zapada zmrok, nadchodzi pora dnia, która skłania do refleksji nad sobą i swoim losem. Narrator (usytuowany poza światem przedstawionym) w formie mowy pozornie zależnej odtwarza nastrój chwili i opisuje stany emocjonalne bohaterki. Ma o niej nieograniczoną wiedzę – zna jej myśli i uczucia, wkrada się nawet do jej snu.

Młoda kobieta uświadamia sobie dramatyzm położenia. Pan Tomasz zadłuża się u swego lokaja, wygrywa pieniądze w karty od kupców, a panna Izabela jest zmuszona sprzedać posagowy serwis. Cóż za upokarzająca sytuacja dla dumnej arystokratki! (wykrzyknienie: „Cóż za straszne położenie!”). Jej los zależy od lokajów i kupców. Nie miałyby za złe ojcu, gdyby uprawiał hazard dla sportu i przyjemności. Panowie przecież „wygrywają tysiące”. Ale ona wie i bardzo nad tym boleje, że ojciec w tak poniżający sposób „zarabia” pieniądze na utrzymanie domu, „to już nawet nie upadek, to hańba”.

Nachodzą ją czarne myśli, czarne jak zapadający za oknem zmierzch. Jest sama, więc może zrzucić maskę konwenansu, „wypaść” z roli i zajrzeć w głąb swojej udręczonej duszy (upada na szeszląg, zasłania oczy obiema rękami – w towarzystwie nie mogłaby się tak zachować; musi stwarzać pozory, by nikt się nie domyślił, że majątek Łęckich znajduje się na granicy bankructwa). Narastający niepokój bohaterki o los swój i ojca oddają niedopowiedzenia

zakończone wielokropkiem, wykrzyknienia, pytania retoryczne i słowa o silnym zabarwieniu emocjonalnym („straszne”, „upadła na szeslong”, „błagać go”). Gdy wymawia nazwisko Wokulskiego, mówi szeptem, jakby bała się własnych myśli, które wypowiedziane głośno mogłyby sprowadzić nieszczęście. Ten człowiek ją intryguje, ale i przeraża. Gdy zobaczyła go po raz pierwszy, ukazał się jej „pod rozmaitymi postaciami” (filantrop, powiernik ojca, przyjaciel domu, partner do gry w pikietę. Oszust to czy uczciwy człowiek?) Była zaskoczona tym, że Wokulski ma do czynienia z jej ciotką i ojcem. Ale jeszcze nie umie sobie wytłumaczyć, co ją w tym człowieku niepokoi.

Tymczasem w gabinecie jest już ciemno. Uliczne latarnie rzucają cień na ściany i firanki, układają się w złowróżbny znak krzyża. Ten obraz wywołuje w pannie Izabeli niejasne skojarzenia i wspomnienia. Jawa miesza się ze snem, a oniryczna rzeczywistość, w którą wchodzi Izabela, zaczyna się rządzić swoimi prawami. Sen ujawnia jej nie do końca uświadomione lęki.

Podróż powozem „na krawędzi pierścienia” symbolizuje upokarzające położenie panny, przywiązanie do klasowych przesądów, niemożność wyjścia poza konwenans i stereotypy myślowe arystokracji. Pierścień to tajemniczy krąg, z którego panna Izabela nie może i nie chce się wyrwać. Bohaterka należy do hermetycznego świata ludzi uprzywilejowanych, którzy sądzą, że z tytułu pochodzenia przysługuje im lepszy los, a zwykli ludzie istnieją tylko po to, by im służyć (opozycja: pierścień – jezioro). W takim świecie czuje się bezpiecznie, „jedzie przez jakąś znaną miejscowość”.

Czas i przestrzeń zostały zestawione na zasadzie kontrastu. Czas podlega ruchowi (upływa) – promienie słoneczne przesuwają się do tyłu po „lakierowanym skrzydle powozu”, przestrzeń pozostaje nieruchoma – powóz „ani zbliża się do niczego, ani od niczego nie oddala”. Ten obraz oddaje pozorny ruch w przestrzeni (słysząc turkot, pojazd „jedzie w dół, a tak jakby stał w miejscu”) i zapowiada zgubę, czyli społeczną degradację rodu Łęckich (jazda po krawędzi pierścienia, jazda na dół). Rozdrażniona „utajonym ruchem powozu” i obojętnością ojca zadaje sobie pytanie: „czy my jedziemy, czy stoimy?” Zastosowana forma liczby mnogiej pozwala przypuszczać, że obraz odnosi się nie tylko do położenia ojca i córki, ale i arystokracji. Pozorny ruch pojazdu symbolizuje stagnację, marazm i konserwatyzm grupy społecznej, która nie umie przystosować się do nowej rzeczywistości (nadchodzi czas ludzi pracy i czynu), która kurczowo trzyma się krawędzi pierścienia. Opis zachowania pana Tomasza jest tego potwierdzeniem. Nie odpowiada na pytanie córki, ogląda sobie paznokcie i od czasu do czasu zerka na okolicę, co można interpretować jako egoizm, niezaangażowanie się, zamknięcie w świecie własnych potrzeb.

W środku pierścienia znajduje się jezioro „czarnych dymów i białych par”, skąd dochodzą odgłosy furkoczących maszyn. W sen panny Izabeli wkracza świat rzeczywisty. Śpi ona niespokojnie, jeszcze jakiś czas pozostaje na granicy tego, co świadome i podświadome. Potem senne majaki pochłoną ją całkowicie. Istnienia jeziora bardziej się domyśla niż je widzi (widać je jakby).

Ona należy do świata „zieloności”. Obydwa światy, zestawione na zasadzie kontrastu, mają symboliczną wymowę. We śnie arystokratki zieloność gór i lasów można odczytać jako izolowanie się od prawdziwej rzeczywistości, trwanie w świecie fałszywych ideałów. Jezioro to obrazowy ekwiwalent prawdziwego życia, które toczy się gdzieś tam, „na dole”, gdzie zło miesza się z dobrem, piekło z niebem (symbolika kolorów: czerń – biel), gdzie wre codzienna praca (turkot machin) i toczy się walka o przetrwanie. I właśnie z tej rzeczywistości wylania się człowiek – potwór. To Wokulski – wszak o nim myślała po zapadnięciu zmroku. Zapamiętała jego czerwone ręce przy pierwszym spotkaniu.

Opis galanteryjnego kupca jest bardzo plastyczny i sugestywny. Wszystkie elementy tego obrazu ujawniają myśli i lęki Izabeli. Wyłonił się nagle z podziemi (niskie pochodzenie), ma krótko ostrzyżone włosy, opaloną twarz i czerwone ręce (symbol prostactwa i niskiego pochodzenia). Nosi zasmoloną koszulę z zawiniętymi do łokci rękawami (człowiek pracy i czynu), ma posturę gladiatora (symbol siły). Ona boi się takich ludzi, oni są ulepieni z innej gliny.

Wokulski gra z panem Tomaszem w karty. Z wachlarza kart (symbol potencjalnych możliwości podsuniętych przez los) wyciąga jedną, by rzucić ją na przednie siedzenie powozu. Wszystko stawia na tę kartę (symbol poświęcenia się jednej idei – idei miłości do kobiety). Ten senny majak budzi lęk i przerażenie Izabeli. „To straszny człowiek” mówi do ojca. „Straszny człowiek” znika w oparach dymu, ale w pamięci panny utrwalają się dwa niepokojące obrazy: obnażona ręka z kartą i „szczególny” wzrok jej prześladowcy.

Wyliczenia w formie pytań retorycznych uporządkowanych anaforycznie, rozpoczynające się od partykuł: „czy”, „może” urzeczywistniają rozpaczliwe poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o znaczenie sennych omamów. Symboliczny język snu przemawia bowiem do człowieka wieloznacznymi obrazami. Konstatacja Izabeli oparta na zasadzie antytezy (może to – nie to) oddaje nawarstwiające się w niej przerażenie i poczucie osaczenia. Ona już wie, że Wokulskiemu nie chodzi o pana Tomasza i ciotkę („człowiek pogrążony w dymie wciąż patrzy jej w oczy i karty nie rzuca”). Już ich omotał i podporządkował sobie, żeby nie powiedzieć „kupił”, zdobył ich zaufanie („nawet tacy nie robią nic złego kobietom.”). Odkrywa prawdę („Więc może... Ach!). Stawką w tej grze jest ONA! Młoda kobieta troszcząca się o los i honor ojca jest zawiedziona jego postawą; jego biernością i zgodą na plany Wokulskiego.

Sen tłumaczy jej intuicyjną niechęć do Wokulskiego. Odkrywa, że to wytrawny gracz, zdobywca, człowiek majątny i wpływowy, który nie spocznie dopóty, dopóki nie osaczy jej ze wszystkich stron. Izabela stawia się w roli ofiary uciekającej przed myśliwym – zrywa się z szezlonga, wybiega do przedpokoju. Prosi pannę Florentynę o wniesienie lampy do jej gabinetu. Światło przepędza czarne myśli i wyznacza granicę między snem i jawą. Izabela wraca

do bezpiecznego świata. Lęki spycha do podświadomości (śmieje się: „tak mi się coś majaczyło”).

Sen Izabeli wiele powiedział o bohaterce. Z jednej strony ujawnił jej marzycielskie usposobienie, z drugiej pokazał, że nie jest naiwną panną, która nie rozumie ekonomicznej sytuacji rodziny. Sen potwierdził jej wrażliwość, honor i niemożność oderwania się od myślenia kategoriami swojej klasy. Ponadto odkrył przed czytelnikiem motywy postępowania Łęckiej w relacjach z Wokulskim, ujawnił skrywaną niechęć i odrazę („zasmolona koszula”, „czerwone ręce”) do człowieka „nie jej gatunku”. Odślonił jej charakter (nieco neurotyczne usposobienie), wydobył nieuświadomione lęki i niepokoje. Pełni sen wreszcie funkcję prorocstwa – zapowiada „zjeżdżanie w dół” – z Kwirynału do sklepu. Obawy panny Izabeli są uzasadnione, intuicyjnie przeczuwa, że nie będzie umiała obronić się przed człowiekiem takim jak Wokulski.